

# JARO, FIGLARZ BAWIDAMEK

Poniedziałek, budzik dzwoni, głupie w nocy były sny,  
Znów ta zmora mnie dogoni, bo od ósmej będę zły,  
Kac w dalszym ciągu męczy, kogoś innego gram,  
Sześciu Adolf mnie dziś zamęczy, dziś się postawię, odwagę mam!

Teraz nikt mi nie podskoczy, z drogi bo superman kroczy,  
Patrzcie na te ruchy kocie, teraz ja rządę w robocie,

Trzeba jednak zejść na ziemię, lęki trzęsą ciałem mym,  
W weekend miałem taką chemię, prawie z uszu leciał dym.  
Może lepiej do tej czwartej, w męce jakoś radę dam,  
Z chemicznej matni w głowie zawartej, żadnych pomysłów nie wykrzesam.

Tyle jeszcze dni do piątku, w piątek żyję od początku,  
Nie wytrzymam tej porażki, zakładam stylowe łaszki,  
Potem moja jest sobota i w klubie wypijam shoty,  
W niedzielę zaś głowa boli, jak by w ranę sypnąć soli.

Już wybrałem na żądanie wszyściutkie urlopy i ...  
Wolałbym dziś długie spanie, ale wstaję do pracy,  
Może zmienię swoje życie i przestanę bałować,  
Odstawię szybko balet i picie, czy w abstynencji potrafię trwać?

Ile można być w trzeźwości, zapraszam na chatę gości.  
Szyby w oknach popękają, sąsiedzi się doigrają,  
Jestem znowu nawalony i bardzo rozochocony.  
Poniedziałek będzie chory, w pracy będę miał humory...Adolf sorry.